

W hotelu Saskim, Augustowskim, Polskim, Północnym i w domu zajezdnym przy ulicy Marszałkowskiej pod nr 22 im, zauważono pomimo pewnych starań, wiele niedostatków w umeblowaniu, brakuje tam też cenników, na ścianach znajdują się stare obicia, miejsca, ustępowe wreszcie są nieporządnie utrzymane.

Na nagane ze strony komisji rewizyjnej zasłużyły hotele Litewski, Lipski, Gdański i Kaliski zajazd, wreszcie hotele Kowieński i Wileński, które uznano wprost za nieodpowiadające nazwie hoteli z przyczyny brudów i nieporządków.

Właściciel hotelu Kowieńskiego pociągnięty nadto został do odpowiedzialności sądowej.

Nakoniec Dziekanę, znany zajazd na Krakowskim-Przedmieściu, wskazano jako grzeszącą pod względem porządku.

Przejdźmy teraz do „pokojów meblowanych”.

Znajduje ich się w naszym mieście tylko 17-cie. Z liczby tej komisja rewizyjna uznała za kompletnie dogodne nie więcej jak 7. Z pozostałych 10-ku prawie wszystkie (z wyjątkiem jednych w hotelu Angielskim które z innych względów nie uzyskały pochwały komisji) nie odpowiadają wymaganiom wygody.

Na Nowym-Swiecie pod nr 31-ym, zagrożono właściciela zamknięciem zakładu, jeżeli nadal w obecnym stanie pokoje utrzymywać będzie.

Na tem zakończyła się rewizja hoteli, zajazdów i pokojów meblowanych, oraz domu noclegowego na Pradze, który policja ze względów czysto sanitarnych zamknąć zamierza.

Protokół rewizji restauracji i garkuchni, które w liczbie 168-ku zostały obejrzone przez komisję, też pełen jest utyskiwań.

Tylko 74-em tego rodzaju zakładom jadłodajnym i to po większej części podrzędnym, nieuczyniono żadnego zarzutu, pozostałe zaś w liczbie 94-ech uległy surowej naganie z rozmaitych przyczyn.

I tak: w 40-tu wypadkach zauważono niepobielanie naczyń kuchennych, przez co jadło gotowane w tych naczyńkach staje się niezdrowem, dalej znaleziono w zapasach spiżarnianych nieświeże produkty (co przytrafiło się w kilkunastu pierwszorzędnym restauracjach), jeszcze dalej zaś w 54-ech restauracjach i garkuchniach dostrzeżono brudy zarówno w utrzymaniu lokalu, jakoteż w przygotowywaniu żywności. Z tej ostatniej liczby 17-tu restauracjom nie przyznano prawa tej nazwy, gdyż nie wydają gorących potraw i nie posiadają kuchni. Za wadliwe pod każdym względem i nieczyste uznano 23 lokalów.

Pozostaje nam jeszcze do zanotowania rezultaty rewizji kawiarni i cukierni.

Pierwsze z nich zrewidowano w liczbie 34-ech, z których 14-cie zupełnie brudnych, w innych zaś, podobnie jak w restauracjach niedbałem okazało się pobielanie naczyń do gotowania kawy.

Pozostały nam jeszcze cukiernie w liczbie 42-ech. Z nich 17-cie nie utrzymywane jest należyte tak w lokalu samym jak i poza kulisami... w piekarni i kuchni. Inne są, jak zaopiniowała komisja bez zarzutu. Charakterystycznym jest spostrzeżenie, iż prawie we wszystkich cukierniach usługujący chłopcy noszą brudne fartuchy!

Nadto jednemu zakładowi na Twardej zagrożono zamknięciem.

Komisja zwiedziła przytem 33 sklepów spożywczych, gdzie w każdym z nich znaleziono albo bochenki fałszywej wagi lub też chleb niedopieczony.

Smutny ten wynik oględzin, daje nam niekorzystne wyobrażenie o sumienności pp. handlujących, którzy utrzymując zakłady jadłodajne tak mało sobie cenią zdrowie konsumentów...

Z.

Zagadkowe zdarzenie.

Pisma angielskie powtarzają za dziennikiem *Reynold's Newspaper* następujący artykuł:

Korespondent nasz z Shrewsbury zawiadamia nas telegramem, iż w sąsiedztwie miasta Wem, położonego przy wielkiej kolei London and North Western, na linii pobocznej Shrewsbury and Crewe, zdarzyło się nadnaturalne zjawisko.

W odległości czterech mil angielskich od Wem znajduje się folwark Wood's Farm, w którym mieszka p. Hampton z żoną, dwójkiem dzieci i dwiema służącymi.

We czwartek, dnia 8-go listopada r. b., gdy rodzina p. Hampton zebrała się do sali jadalnej na herbatę, o godzinie 4-iej po południu (anglicy w ogóle piją herbatę o tym czasie i zawsze mają ogień kominkowy w pokoju), patelnia nagle zeskokczyła z ognia, a jednocześnie, bez widocznej przyczyny cały serwis herbaty został ściągnięty ze stołu i potłuczony na kawałki.

Następnie kilka rozżarzonych wielkich węgli gwałto-

wnie wypadło z ognia i zapaliły ubranie czteroletniego dziecka...

Zanim zdołano ugasić płomienie, dziewczynka została niebezpiecznie sparzona w głowę i w ramię; włosy jej prawie zupełnie się spaliły.

Lecz nie na tem jeszcze koniec...

Mały zegarek amerykański został następnie uderzony gwałtownie o ziemię; jak również znajdujące się obok niego na kominku drobnościki, padając na ziemię, potłukły się na miazgę.

Jakiś przedmiot upadł także na wielki zegar umieszczony pod grubym kloszem szklanym.

Szkoło i zegar zachwiały się, przyczem znowu szkło i cylinder od lampy stłuczone zostały.

Podstawa od lampy także się zapaliła od kawałka węgla padającego na nią, a koszyczek w sali bawialnej również w płomieniach znalezionym został.

Zwołano sąsiadów, pomiędzy którymi znajdował się p. Lee i kilku innych dzierżawców. Konstabl policyjny Bowen nadszedł także i chociaż tłuczenie garnków, talerzy i t. p. nie ustawało, a rzucanie rozmaitych artykułów z jednej strony pokoju na drugą trwało ciągle, nikt nie mógł odgadnąć przyczyny.

P. Lee i Konstabl Bowen zostali obaj uderzeni przedmiotami, które rzuciła ręka niewidzialnego czynnika.

Obawiano się, aby dom nie został podpalony przez wyskakujące z kominka rozpalone węgle, wyniesiono zatem ogień i meble z domu.

Wszystcy wyszli, lecz kilka przedmiotów poskoczyło za nimi przez okno z wnętrza domu...

W kuchni sześć naczyń szklanych zostało rozbitych i kilka także w bawialni.

Zarządzone przez policję i innych ściśle śledztwo nie doprowadziło do wyjaśnienia tajemnicy.

P. Hampton powiada, iż nie zna innej przyczyny tego zjawiska, chyba, iż powodem tego było coś w węglach, lecz węgiel w żaden sposób nie byłby zdolny unieść i poruszać rzeczy w pokoju.

Zjawisko powyższe jest przedmiotem rozmów w całym sąsiedztwie, a wiele osób wyraża się o niem z niedowierzaniem.

Korespondent nasz osobiście zwiedził ten dom i dodaje, iż szczegóły tego wypadku potwierdziło mu kilku naocznych świadków.

Tyle mówi *Reynold's Newspaper*.

Jeżeli w dziennikach londyńskich pojawi się wyjaśnienie tego wypadku, nieomieszkamy go podać.

Mamy przekonanie, iż wszystko wytłumaczy się sposobem naturalnym.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Według projektu ministerjum oświaty fakultety fizyko-matematyczne wszystkich uniwersytetów cesarskich mają otrzymać trzecią sekcję—techniczną, przeznaczoną dla osób, mających zamiar wstąpić do wyższych zakładów technicznych. Programy kursów i ich skład będą zatwierdzane przez ministerjum oświaty w porozumieniu z wydziałami administracyjnymi, w których kompetencji znajdują się wyższe zakłady techniczne.

— Ministerjum oświaty, jak donosi *Now. wr.*, zamierza dokonać rewizji ustaw i programów, obowiązujących seminarja nauczycielskie i szkoły realne. Przy tej sposobności ma być zwrócona szczególna uwaga na rozszerzenie wykładow nauki rolnictwa i nauk przyrodniczych.

— Według przepisów ustawy o powinności wojskowej osoby, uznane po upływie dwuletniej prolongaty, udzielonej im z powodu wad fizycznych, za niezdolne do służby wojennej, są zazwyczaj na zawsze od niej uwalniane. Sprawozdania jednak gubernatorów wykazują, iż liczba tego rodzaju osób z roku na rok wzrasta. Skutkiem tego w wyższych sferach administracyjnych, jak donoszą *Nowosti*, agituje się projekt, ażeby osoby, ulegające rewizji lekarskiej po upływie dwuletniej prolongaty, były albo zaliczone do pospolitego ruszenia albo też całkiem od wojska uwalniane. Pierwszy wypadek ma zachodzić wtedy, jeżeli się okaże, iż w ciągu dwóch lat prolongowanych poprzednie wady fizyczne tych osób zmniejszyły się lub zupełnie zostały usunięte.

— Ministerjum wojny w przewidywaniu bliskiego ukończenia drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej poleciło otworzyć biura przewozu wojsk na następujących stacjach tejże drogi: w Iwangrodzie główne dla wszystkich linii rozchodzących się z tego punktu, oraz podrzędne w Radomiu, Kielcach, Bzynie, Koluszkach i Dąbrowie. Biura podobne istniejące prawie na wszystkich liniach dróg żelaznych służą głównie do celów mobilizacji.

— W wyższych sferach administracyjnych jest obecnie roztrząsany projekt wystawy merynosów w Charkowie w czerwcu r. 1884-go. W wystawie tej mają brać udział hodowcy Cesarstwa, Królestwa Polskiego i zagraniczni. W tym celu powstaje w

Charkowie komitet urządzający, który zajmie się przyjmowaniem deklaracji i okazów. Hodowcy, którzyby chcieli wziąć udział w wystawie, mają złożyć odpowiednie zawiadomienia do dnia 1-go lutego. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 5 (17-ym) czerwca, zamknięcie zaś dnia 12 (24-go) czerwca r. 1884-go.

— Kasa miejska w ubiegłym tygodniu wyegzekwowała należności podatkowych bieżących na rs. 28,935 kop. 2, zaległości podatkowych na rs. 5,259 kop. 66. Pozostaje jeszcze do wyegzekwowania należności bieżących na rs. 205,069 kop. 65, zaległości zaś na rs. 654,470 kop. 21.

— Oddany do użytku tymczasowego kompani asenizacyjnej tabor b. oddziału karowego straży ogniowej, w liczbie 42-ech parokonnnych i jednokonnnych wozów oraz 65-ku zaprzęgów, polecono odebrać, gdyż tabor własny kompani asenizacyjnej został już skompletowanym.

— Do oceny szkód zrządzonych przez pożar w dniu 4-ym b. m. na ulicy Okrag i Ludnej w posesji nr 3039/3040 wyznaczono komisję złożoną z pp. rady ubezpieczeń Pajkowskiego, architekta Zochowskiego i komisarza policji.

— Niedogodność. Wysyłający towary uskarżają się na ważną niedokładność istniejącą w taryfach przewozowych kolei żelaznych. Oto towary przedstawiające niższą wartość, jak np. nawozy sztuczne zaliczone bywają do klasy wyższej aniżeli przedmioty cenniejsze, lecz znajdujące się w stanie surowym. Powodem tej niedokładności jest ustawa opiewająca, iż towary przerobione powinny być opłacane według wyższej taryfy. To też wysyłanie owych fabrykatów na dalsze odległości najzupełniej nieopłaca się handlującym.

— Polubowny układ. Wspomnieliśmy przedwczoraj o krających pogłoskach, iż kilka firm tutejszych zawiesiło wypłaty. Na szczęście jedno z tych bankructw zakończy się może bez materialnej straty dla wierzytelicieli. Właściciel składu płótna zachwiany chwilowo zaproponował swoim wierzytelcom na tychmiastową spłatę trzeciej części należności, a resztę zobowiązał się spłacić w terminie dwumiesięcznym. Co do większych jednakże należności zastrzegł sobie czteromiesięczny termin spłaty. Wierzytiele chętnie tę propozycję przyjęli.

— Lombard niskoprocentowy. Formuje się podobno lombard akcyjny. Zakład ten będzie pobierał procent znacznie niższy niż obecnie, i przyjmować ma na zastaw wszelkie ruchomości. Jeżeli rzeczywiście warunki okażą się przystępnymi, nowe przedsiębiorstwo przyczyni się nie tylko do wytopienia pokątnego lichwiarstwa, lecz także do obniżenia wygórowanej stopy procentowej pobieranej w innych lombardach.

— Oświetlenie elektryczne wkrótce rozpowszechni się znacznie w Warszawie. Nowo powstałe na gruncie naszym towarzystwo otrzymało już kilka poleceń, jak również zamierza zainaugurować swoje czynności oświetleniem bazaru i sal readowych podczas karnawału.

— Z muzyki. W Towarzystwie muzycznym odbył się wczoraj dwutygodniowy wieczór, którego program zawierał między innymi kwartet fortepianowy Fibicha wykonany po raz pierwszy oraz dwa psalmy Gomółki, odśpiewane przez chór Towarzystwa. Zaznaczając, że w gronie wykonawców odznaczyła się panna Łazarewiczówna, odkładamy szczegóły do przyszłego przeglądu artystycznego.

— Józefina Reszkówna udała się już do Poznania. Koncerta jej na rzecz miejscowego teatru odbędą się w dniach 17-ym i 19-ym b. m. Spodziewanym jest nadto udział primadonny w wieczorze benefisowym J. Rychtera, który odbędzie się w przyszły wtorek na uczczenie 45-letniej działalności scenicznej zasłużonego artysty.

— Turniej szachowy. Zapisy na turniej szachowy w dniu wczorajszym zamknięte już zostały. Pośród uczestników turnieju zaszła mała zmiana. P. Landau z powodu słabości wycofał się z walki. Na miejsce jego wszedł p. Kazimierz Bogusławski. W sobotę odbędzie się pomiędzy uczestnikami kolei losowanie w jakim porządku będą grali z sobą. Pomimo zamknięcia zapisów na uczestników turnieju, bilety wejścia do lokalu turniejowego będą codziennie wydawane.

— Ślizgawki. W ciągu nadchodzącej zimy amatorowie łyżwiarstwa będą mogli używać tejrozrywki na następujących stawach i kanałach co do których policja udzieliła pozwolenie: na sadzawce w ogródzie Saskim (teren urządzony przez Towarzystwo wieślarskie), na stawie parku łażeniowskiego od strony teatru (dzierzawi Yacht-klub) i od strony mostu Sobieskiego (urządzenie zarządu parku łażeni-

kowskiego) dalej na „Denasach” przy ulicy Oboźnej, oraz na sadzawce prywatnego ogrodu przy ulicy Siennej. Na Wiśle zaś ślizgawka została wzbroniona. Nadto po za miastem oddane będą do użytku publicznego jeszcze dwie ślizgawki mianowicie: w parku mokotowskim i w lasku na Czystem.

— **Przy pracy.** Na Zjeździe przewrócił się w dniu wczorajszym wóz z węglami, przyczem powożący Jan D., został ciężko zraniony w głowę.

— **Nagła śmierć.** Na moście żelaznym zastabła nagle Jadwiga B., mieszkanka Nowej Pragi. Odwieziona do domu, nie odzyskała przytomności, niebawem życie zakończyła.

— **Pociecha rodziny.** Zdarza się częstokroć, iż rodzice czynią różnicę między dziećmi i na jedno z nich z uszczerbkiem reszty przelewają całe uczucie miłości.

Dalsze życie jednak pokazuje, iż takie „gagatki” lub jak ich nazywają „pociechy rodziny” zawodzą wszystkie nadzieje, a nawet... odpłacają się swoim wychowawcom najczarniejszą niewdzięcznością.

Powyższe słowa zostały wywołane przykrym niezmiernie faktem, który wkrótce będzie przedmiotem sprawy sądowej.

Nieopodal od Warszawy państwo ** posiadali 20-włokowy dobrze zagospodarowany folwark i mając dwie córki oraz syna, mogli się uważać za ludzi dostatnich i szczęśliwych.

Rodzice kochali dzieci bardzo, ale przedewszystkiem wyróżniali syna; istne „oko w głowie”, „pociechę rodziny”...

Syn ten był najmłodszy i jemu miała się dostać wioska, a starsze siostry z powodu niechęci rodziców do dania posagów, za mąż nie wyszły.

Pociecha rodziny ukończywszy szkoły odrazu wziął się do gospodarstwa a właściwie próżniaczego go żywota w domu rodzicielskim, z którego często robił wycieczki do Warszawy dla pohulanki...

Rodzice przez szpary patrzyli na różne wybryki synalka powtarzając: „ot młode to potrzebuje się wyszumieć...”

Ojciec nie mógł się jednak doczekać owego wyszumienia i przed kilkoma miesiącami życie zakończył.

Naturalnie, iż głową i opiekunem rodziny został „pociecha” miły jedynaczek.

Ponieważ chodziło o uregulowanie spadku po zmarłym, więc matka i siostry dały notarialną nieograniczoną plenipotecję młodzieńcowi, który zobowiązał się zająć interesami.

Jakoż zajął się niemi tak gorliwie, iż na podstawie plenipotecji sprzedał wioskę, wartującą około 70,000 rs. za 50,000, a otrzymałszy po potrąceniu pożyczki towarzystwa 42,000 rs. zniknął zupełnie z horyzontu w Warszawie i kraju.

Zaniepokojona długim milczeniem syna bawiącego od kilku tygodni w Warszawie, już miała zamiar sama wyjechać, kiedy najniespodzianie odbiera list z podpisem niejakiego G. B., w którym ten prosi o rychłe opuszczenie dworu, ponieważ przed Nowym Rokiem życzy się sam jako nowo nabywca majątku wprowadzić...

Pani ** sadziła z początku, iż jest tylko ofiarą jakiejś mistyfikacji.

Pojechała bezwzględnie do Warszawy, gdzie dowiedziała się i przekonała dowodnie o dwóch rzeczach, a mianowicie, iż ona wraz z córkami zostały wyzute z całego majątku i że syn jej owa „pociecha rodziny” jest...

Biedna kobieta, gdyby była samą, możeby dała pokój walce, ale wspomniawszy córki, zabrała się energicznie do obrony praw swoich i nie wahała się teraz zaskarżyć gagatka o oszustwo.

Od wyjazdu nie dał on znać o sobie i niewiadomo gdzie przebywa, faktem tylko jest, iż wziął paszport zagraniczny.

Niski szacunek majątku i pośpieszna sprzedaż utwierdzają w podejrzeniu, iż nowonabywca świadomie z oszustem działał, a może sam go do tego namówił.

Rezultat procesu jest bardzo niepewny.

Rejent, u którego akt był wygotowany, działał najformalniej, gdyż na podstawie plenipotecji obywatelskiej i nieograniczonej, mocą której matka i siostry upoważniały syna i brata do wszelkich działań jako to: zaciągania pożyczek hipotecznych, zamiany lub sprzedaży majątku.

Wobec takiego stanu rzeczy nieszczęśliwa matka z córkami musi opuścić wieś i oczekiwać na rezultat procesu...

— **Pamiętnik gastronomiczny.** W papierach po zmarłym niedawno w naszym mieście p. X. znaleziono oryginalny pamiętnik, który sam pisał nazwał... gastronomicznym.

Pan X. rozpoczął prowadzić swój pamiętnik od r. 1841-go a że należał do osób posiadających rozliczne stosunki towarzyskie i był niepospolitym sma-

koszem, oryginalny ten pamiętnik rzeczywiście jest ciekawy...

Przedstawia on rzecz można kulinarne dzieje Warszawy w ciągu lat 40-tu!

Znajdujemy tam wzmianki o każdej nowej restauracji i zamknięciu dawniejszych, oraz ich charakterystykę pod względem dobroci potraw i całego urządzenia.

Pan X. zapisywał skrupulatnie nazwiska lepszych kucharzy pojawiających się na horyzoncie Warszawy...

Są tam menu rozmaitych obiadów i kolacji w których brał udział sam piszący, a zarazem miejsce zebrania i powód wyprawionej uczty.

Pamiętnikarz nie tylko był gurmendem, ale i znawcą win, o gatunkach których wiele się rozpisuje, podając specjalności różnych piwnic znaczniejszych handlów Warszawy.

Ciekawe również, chociaż często osobiste są rachunki pana X., który skrupulatnie zapisywał wszelkie wydatki na śniadanka i napitek po za domem...

Z końcem roku zwykł był wszystkie pozycje sumować, z dołączeniem sum z lat poprzednich.

Otóż ostatnia suma po koniec roku 1882-go przedstawia pokaźną cyfrę 72,680 rs. na przeciąg lat 41.

Spadkobierca pamiętnikarza zamierza pamiętnik ten w całości wydać.

Po co? — Ks. Bismark i... książka polska.

Czasopismo serbskie *Łożien* donosi, iż żelazny książę, przed laty wielu zwiedzając zakład typograficzny Wagnera w Chociebużu, ujrzawszy kanczyki polskie, zawołał:

— Uczyłbym się tego języka, ale łacińskie pismo mnie odstrasza...

— **W albumie.** Ile razy tłuste zrazy Zjadać będziesz miała Tyle razy wspomnij sobie Żem to ja pisała twoja przyjaciółka.

— **Podstuchane.** Podobno namawiają pana abyś przystąpił do towarzystwa osad rolnych.

— Tak — odpowiedziałem, iż wstąpię chyba tylko jako członek honorowy...

— **Pociecha wdowy.** Droga pani, straciłaś męża... gdybym mogła znaleźć słowo pociechy...

— To niepodobna, kochana pani, po takiej stracie... to tylko jedno trochę boleści moją łagodzi, iż teraz wiem gdzie nocę spędza, a za życia nigdy się o tem od niego dowiedzieć nie mogłam.

— **Smutny objaw.** Przed półrokiem donosiliśmy o zawiązaniu czytelnicy obiegowej w okolicy nadwiesprzańskiej, wyrażaliśmy z tego powodu swoje zadowolenie, zachęcając inne okolice do naśladowania.

Rzeczywiście liczyła z początku 28 członków i w pierwszym miesiącu zakupiono za kilkadziesiąt rubli książek rozmaitej treści. W następnym miesiącu już kilku członków zaległo w składce i wykreśliło się. Ubytek zwiększał się z każdym miesiącem i obecnie po półroku istnienia pozostało zaledwie 3 członków... Już to we wszystkim brak nam wytrwałości!

— **Nasze drogi.** Mieszkańcy Rudy Guzowskiej biadają wciąż nad stanem dróg okolicznych. Szczególnie „dotkliwa” jest szosa, prowadząca z Rudy do Mszczonowa. Droga ta już oddawna nie była naprawiana, skutkiem czego ze słupów wiorstowych znikły nawet cyfry i napisy. Wynieść z przejazdu po tej drodze całe kości — wielka sztuka!

— **W Radomiu** zaprowadzono drożki dwukonne. Dotąd kursuje ich 10 z zupełnym powodzeniem i wygodą tak dla mieszkańców jak i dla przedsiębiorców. Czyżby nowość ta była przepowiednią szybkiego otwarcia stacji kolejowej w Radomiu?

— **Z Kalisza.** Ubiegłej soboty kaliska straż ogniowa święciła dwudziestolotnią rocznicę swojego istnienia. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem, ukończono zaś wspólną ucztą, na której prezydent miasta p. Przedpełski skreślił historję straży, założonej w r. 1863-im przez Roberta Puscha. Inny zwawu mówca p. Al. Parczewski podniósł doskonałą myśl, iżby dzisiejsi członkowie straży upamiętnili rocznicę trwałą ofiarą np. przyczyniając się do urzędywistnienia projektu kaliskiej kasy pożyczkowej dla rzemieślników. Projekt ten trafił do przekonania ogółu uczestników, którzy w jednej chwili złożyli na kasę sumę 105 rs. Oby to pierwsze ziarno szybki plon wydało...

— **Roboty na Dnieprze.** Roboty około usunięcia historycznych „progów” Dniepra, rozpoczęły się w r. 1860-ym, pod kierunkiem inżyniera Kuźmińskiego. Podówczas jednak ograniczały się one na usunięciu jednej skały zwanej „stróżem”. Na szerszą skalę poprowadzono roboty dopiero w r. b., gdy zamiast prochu zaczęto używać dynamitu. W ostatnich właśnie dniach miny dynamitowe zerwały skalę „Kapelusz” i inne pomniejsze. „Kapelusz” był dotąd największym dla wszystkich sterników postrachem. Obecnie roboty pozostają pod kierunkiem inżyniera Leskiewicza. Koszta rozbijania skał wyniosły w r. b. około 5,000 rs.

— **Historyczny żebrak.** W jednej z wiosek powiatu plockiego mieszka już od wielu lat znany całej okolicy żebrak. Zdobywa on jaimużnę nie pokorą, lecz najrozmaitszymi sposobami wyzyskiwania łatwowiernych. Na jarmarkach np., targach i odpustach udaje chorego lub wyludza „dyski” kuglarstwem. Czasami jednak zdobywa się i na hazardowniejsze pomysły. W tych dniach np. zaskarżył właściciela wsi, w której sam zamieszkuje, o strzelanie do niego. Pan N. w istocie strzelał, lecz do celu przez otwarte okno, żebrak zaś po skończonej próbie stanął przed nim, żądając 2-ech rubli, a gdy pan N. prosił zadość uczynić nie chciał, żebrak groził mu skargą do władzy i ostatecznie pogroźkę wykonał. Dotąd sprawa ta się nie skończyła.

— **Niebezpieczne zwierzę.** Po wsiach zdarza się bardzo często, iż koty czynią po lasach wycieczki na ptactwo lub drobna zwierzęta, przyczem upodobałszy sobie ten rodzaj życia, dziejeją i nie powracają pomiędzy ludzi. W takich razach zwierzęta te bywają niebezpieczne, kryją się bowiem na gałęziach drzew, a zaczepione bronią się zażadło. Właśnie kilka dni temu p. S. warszawianin wybrał się do jednego z obszernych podlaskich borów na polowanie. Znalazłszy się w lesie ujrzał na drzewie zwierzę, którego gatunku na razie nie mógł rozpoznać. Nie namyślając się ani chwili myśliwy nasz wystrzelił, szrot jednak zadał zwierzęciu zaledwie nieznaczny ranę. Rozjuszony kot zdziwiony — o to bowiem był we własnej postaci — rzucił się na myśliwego, przyczem tak niebezpiecznie podrapał twarz ofiary, iż p. S. przez pewien czas zmuszony będzie pozostawać w łóżku. Dodać należy, iż towarzysze polowania, zdążyli nadbieść dla przykładowego ukarania napastnika, który też przed celnymi ich strzałami dokonał dzikiego żywota.

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Warszawskiego.

(Otrzymało wczoraj po zamknięciu numeru.)

Berlin 14-go listopada.

W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z do stojąną małżonką wyjechał do Petersburga.

Petersburg 14-go listopada.

Zgromadzenie właścicieli ziemskich na wniosek departamentu podatków pośrednich, roztrząsało w dniu wczorajszym sprawę drobnych gorzelni rolniczych. Przedmiotem obrad był głównie memoriał W. Kokorewa, który proponuje system, zapewniający zmniejszenie pijaństwa i dobrobyt rolnictwa. Według tego systemu skarb zakupować ma całą produkcję drobnych gorzelni, których wytwarzanie wynosi 20,000 wiader spirytusu 40-to stopniowej mocy, w cenie co rok ustanawianej według cen zboża, kosztów wyrobu i dochodu procentowego na rzecz producentów. Od większych zaś gorzelni skarb nabywać ma spirytus w drodze targów. Nadto system Kokorewa projektuje ułatwić gorzelniom pędzenie spirytusu z niższych gatunków zboża i zaleca ustanowienie nagród pieniężnych dla większych gorzelni za eksport spirytusu zagranicę. Wreszcie po zamknięciu wszystkich dzisiejszych karezem mają być otwarte skarbowe sklepy z wódką, która będzie sprzedawana w stosunku 8-iu rs. za wiadro. Z tego źródła memoriał spodziewa się powiększenia dochodu skarbu o 50 milj. rocznie. Wniosek Kokorewa wywołał odpowiedzi profesorów Andrejewa i Mendelejewa, oraz kilku obecnych na zgromadzeniu rolników. Po zamknięciu dyskusji przewodniczący oświadczył, iż wniosek wraz z uwagami oponentów zostanie podany do opinii ministerjum finansów.

Petersburg 14-go listopada.

Pravit. wiest. zaprzecza pogłoskom londyńskich *Timesów* o deficycie 24-ech milionów rs., o 50-iu milionach rs. niby potrzebnych na spłatę rat pożyczek zagranicznych, wreszcie o jakichś 8-iu milionach, którymi rozporządzać ma ministerjum finansów na pokrycie tych rat. Pierwsza pogłoska oczywiście powstała ztąd, iż do dnia 1-go sierpnia r. b. skarb

państwa miał dochód o 10,588,444 rs. mniej w porównaniu z tymże czasem roku ubiegłego, podczas gdy wydatki wynosiły 17,759,168 rs. Wpływy dochodowe w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy r. b. w istocie były o wiele słabsze, niż w r. z., lecz do dnia 1-go września różnica ta zmniejszyła się do 5 1/2 milj. rs. Jeżeli zaś przyjmiemy w rachubę, iż podatek patentowy dał dochodu o 4 milj. rs. więcej, przekonamy się, iż rzeczywiste dochody w dniu 1-ym września r. b. były mniejsze od dochodów pierwszych 9-tych miesięcy r. z. tylko o 1 1/2 milj. rs. Co się zaś tyczy wydatków, to do dnia 1-go sierpnia r. b. wynosiły one sumę rs. 17,759,168, wszakże w samym preliminarzu wydatki roku bieżącego zostały obliczone w sumie o 31 milj. rs. wyższej od rozchodów zeszłorocznych. Odnośnie do spłaty rat pożyczek zagranicznych, wypada rzeczywiście płacić około 50-tych milj. rs. procentów i amortyzacji, z tą tylko różnicą, iż wypłaty te odbywają się nie od razu, lecz w ciągu całego roku. Przytem przeszło połowa tej sumy spłaca się przez przyjmowanie kuponów przy opłacie cel, dla pokrycia zaś reszty należności rząd rozporządza tą częścią cel, która jest opłacana monetą złotą. W zakończeniu powyższej odpowiedzi *Pravit. wiest.* oświadcza, iż pogłoska *Times'ów*, według której Sack i Rafałowicz mieli czynić starania o nową pożyczkę zagraniczną, nie potrzebuje sprostowania, gdyż ministerjum skarbu nie wchodziło z niemi w żadne ugody.

Petersburg 14-go listopada.

Journal de St.-Petersbourg donosi, iż minister spraw zewnętrznych, zaproszony przez ks. Bismarka, udaje się do Friedrichsruhe. *Journal de St.-Petersbourg* nie wątpi, iż wizyta ta nie pozostanie bez wpływu na uchwalenie ścisłych stosunków pomiędzy obu mocarstwami.

(Otrzymane w nocy.)

Wiedeń 14-go listopada.

Sesja delegacji wspólnych została zamkniętą.

Wiedeń 14-go listopada.

Układy z fzm. Filipowiczem o objęcie posady bana chorwackiego rozbiły się o zadaleko idące żądania tegoż.

Wiedeń 14-go listopada.

W tutejszych kołach politycznych zwrócono powszechną uwagę na projekt p. Katkova połączenia Bułgarii ze Wschodnią Rumelią i utworzenia z nich rzeczypospolitej.

Berlin 14-go listopada.

Książę Bismark podjął się pośrednictwa w zatarciu francusko-chińskim.

Berlin 14-go listopada.

Rosyjski minister spraw zagranicznych wyjechał do Friedrichsruhe.

Londyn 14-go listopada.

W Birmingham odkryła policja trzy skrzynie z zegarami dynamitowymi.

Belgrad 14-go listopada.

Przy odebraniu Kniażewaczu z rąk powstańców, wojsko ujęło przewodcę Obdidicza i duchownego Muriako.

Belgrad 14-go listopada.

Wszyscy ujęci przewodcy powstania są radykalistami. W Aleksinaczu i Kniażewaczu, które powstańcy chwilowo zajęli, nie było załog. Wszystkie usiłowania, aby zbuntować ludność, okazały się bezowocnymi. Zastępy powstańców złożone są przeważnie z ubogiej ludności rumuńskiej, osiadłej w Krajinie serbskiej, która dała się ponieść żądzy rabunku. Wojsko odebrało napowrót wprowadzone przez powstańców cztery działa. Zbiegów internowały, pomimo protestu, władze w Szumli.

Belgrad 14-go listopada.

Dziennik urzędowy stwierdza wszystkie powyżej podane wiadomości. W Baja, Gramada i Vratarnicy rokoszanie po krótkiej walce złożyli broń i poddali się. Przewodcy ujęci lub też salwowali się ucieczką. W Aleksinaczu porządek przywrócony. Petrowie wrócił dobrowolnie.

Petersburg 14-go listopada.

Kwestja dodatkowego prawa o dyskontowaniu w banku państwa solo-weksli posiadaczy ziemskich na zastawione majątki będzie w tych dniach ostatecznie rozpatrywana przez radę państwa wraz z opinią ministerjum sprawiedliwości, zajętego w szczególności obmyśleniem porządku wydawania przez starszych notariuszów świadectw zastawnych na majątki już w części obciążone pożyczką hipoteczną. Do rady państwa wniesiono opracowany przez osobną komisję projekt ustawy o zabezpieczeniu bytu niższych stopni stanu włościańskiego.

Petersburg 14-go listopada.

Ministerstwo komunikacji projektuje rozszerzenie i ulepszenie portów: libawskiego, rzyckiego i odeskiego.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 14-go listopada, g. 8 m. 50 wieczór.

Więści o zamiarach pośrednictwa ze strony księcia Bismarka pomiędzy Chinami i Francją wpłynęły uspakajająco na giełdę berlińską dzisiejszą, która ożywiła się nieco i pozwoliła różnym kursom odzyskać część strat wczoraj poniesionych. Wartości spekulacyjne nieco lepiej. Akeje kredytowe podniosły się o 2 marki do 464. Wartości rosyjskie nieco wyżej, również ruble, które podniosły się do poziomu onegdajszego, a nawet w niektórych kursach nieco wyżej. Żyto utrzymuje się prawie bez zmiany w cenie—przy zakupach na dostawę wiosenną. W towarze gotowym natomiast przy braku kupujących systematycznie choć powoli się obniża. Ku końcowi zebrania giełdowego usposobienie w ogóle wiele pozostawiało do życzenia.

Berlin 14-go listopada, godzina 5 min. 10.

(notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.40
Weksle na Warszawę	196.80
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.50
Bilety banku ros. na dostawę	197.—
Wschodnia pożyczka II-jej emisji	55.—
Akeje kredytowe.	464.—
Listy zastawne serja I-sza.	60.90
Weksle na Londyn krót.	—.—
" " długot.	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz.	146.—
Żyto w kwietniu—maju	151.50

Petersburg 14-go listopada g. 7 m. 45 wiecz.

(notowanie urzędowe).

Weksle na Londyn	23 11/32	23 11/32
Pożyczka premjowa I-jej em.	217 3/4	
" " II-jej em.	207 3/4	
Półimperjały	8.44	

Powyższe depesze wykazują drobno polepszenie się stanu rzeczy co do rubli na giełdzie berlińskiej. Podwyżka to niewielka, a w końcu usposobienie znowu okazało się słabszem. Z Petersburga też lepsze nadesłano notowania. Za ruble więcej płać, a złoto powróciło do kursu 8.44. Spodziewały się więc należało obniżki kursu walut obcych na giełdzie warszawskiej. Gdy jednak podwyżka dni ostatnich nie była tak wielką, jakby to się należało — przeto i obniżka wielką pewno nie będzie. Jeżeli wiadomości z zebrań przedgiełdowych nie zaakcentują dalszego rozwoju tego przyjaźniejszego dla rubli usposobienia — obniżka ta nie będzie się w stanie rozwinąć. Kursu dnia poprzedniego były: 196.90, 196.50, 462, 146.50, 151.75.

Gdańsk 13-go listopada roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.44
" " regulacyjna bieżąca	8.90
" " na dostawę wiosenną	9.25
Żyto cena najwyższa za polskie	—.—
" " regulacyjna	6.38
" " na dostawę wiosenną	6.55
Jęczmień browarny	5.30
" " na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 14-go listopada roku 1883 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 148—154, średnia 136—146, ordynaryjna 115—132.	
Żyto wyborowe 106—107, średnia 101—104, ordynaryjna 96—100.	
Jęczmień wyborowy 107—111, średni 99—104, ordynaryjny —.	

Owies wyborowy 92—95, średni 85—90, ordynaryjny 78—83.

Gryka 99.102. Groch 109—119. Kasza jaglana wyborowa 140.—150, średnia 132—138, ordynaryjna 120.130.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie o handlu skórami.

Targ na skóry wołowe w tygodniu minionym mocno był ożywiony.

Znaczna konkurencja ze strony kupujących, których napływ był wielki — pozwoliła sprzedawcom trzymać się przy wysokich cenach i takowe osiągać.

Na skórkach w sztukach na żywym bydłęciu sprzedawanych podwyżka wynosi 30 do 50 kop. Płacono za sztukę 8 rs. do 17 rs. 50 kop. Jak zwykle najwięcej było średnich po cenie 12, 13 do 14 rs. — choć przyznać trzeba, iż po nainiejszej z podanych cen bardzo mało kupić się udało.

W sprzedaży na wagę skór podwyżka wynosi 1/2 kop. na funcie.

Tak za skóry lekkie 60 — 55 funtowe płacono po 15 kop. za funt, 65 — 70 funt — 15 1/2, cięższe 70 — 75 funt. — po 16, 75 — 80 funt. — po 16 1/2, 80 — 85 funtowe — po 17 kop. za funt.

Mowa tu o skórkach nieoczyszczonych z rogami, oczyszczonych bowiem — bez rogów — płacone są o 1 kop. drożej na funcie, przy zachowaniu tegoż samego stopniowania stosownie do wagi całej sztuki.

Skórki cielęce mniej poszukiwane doznały nieznacznej obniżki.

Kupców brak zupełny. Ofiarują towar prowincjonalny nawet piękny po 23 do 24 rs. za pud, lecz odbiorców wcale niema.

J. Wl.

— Dr *Weitzenblut*, akuszer miasta, pragnie z *chorobami kobiet* w ambulatorjum przy rogu ulic Marszałkowskiej i Jerozolimskiej nr 20/23, codziennie od godz. 1—2 z poł., w mieszkaniu zaś swoim Leszno 2, jak dawniej od 4—6. (1055)

Ubogo odzianego człowieka,

który w dniu wczorajszym, o godzinie 10-iej wieczorem, wręczył mi zgubiony przed dystrybucją na Krakowskim-Przedmieściu pugłares wraz z znaczną sumą pieniędzy — upraszam gorąco o złożenie mi swego adresu w redakcji *Kurjera warszawskiego* pod znakiem hr. **, celem wyrażenia mu szczerzego mojego podziękowania. Wdzięczny (1153) hr. **

Śniadania i obiady.

Podpisany restaurator w Towarzystwie wioślarskiem (dawniej w resursie kupieckiej), wydaje *śniadania i obiady* z pięciu dań złożone po kop. 40; dla osób zaś nie należących do Towarzystwa wioślarskiego, wydaje takowe w własnym prywatnym lokalu, do którego *wchód* w głównym pawilonie pałacu brühlowskiego wprost Saskiego placu, na 1 piętrze, drzwi wprost schodów. Wydać też obiady na miasto i przyjmuje *obstanki* na uczy i wieczorki z dodaniem swego nakrycia, serwisu i usługi, bez oddzielnego za to wynagrodzenia.

Właściciel restauracji w Towarzystwie wioślarskiem

(1152) *St. Krzyżanowski.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odechodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9 50	wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10	rano	5 55	po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą lódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9 15	wiecz.	7 15	rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 50	wiecz.	10 10	rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3 15	po poł.	2 35	po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10 30	wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4 40	po poł.	8 25	rano
Warszawsko-Terespolska:				
Kurjerski 2 klasy	3 50	po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10 30	rano	8 28	wiecz.
Osobowo-towarowy	7 15	wiecz.	8 13	rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10 13	rano	7 43	wiecz.
Osobowy 3 klasy	6 48	wiecz.	3 33	rano
Pocztowy 3 klasy	11 38	wiecz.	9 8	rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3 40	po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8 5	wiecz.	8 12	rano
Osobowy do Lublina	7 45	rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5 40	po poł.	11 40	rano
Osobowy	9 20	rano	8 27	wiecz.

— Statki parowe odechodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godzinie 9 rano. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana. — Z Nowej-Aleksandrii (Pulawy) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrii (Pulawy) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatrlny nr 473c (nowy 5).

Дозволено цензурою. — Вapшана 3 (15) Нoябpя 1883 г.

Redaktor *Wacław Szymanowski*. — Sekretarz Redakcji *Tadeusz Czaplinski*. — Wydawca *Gustaw Goehtner*.